

Wielkanoc na dawnej Warmii

Wielki Czwartek rozpoczynający Triduum Paschalne był na Warmii uroczyście obchodzony. Podczas nabożeństwa świętowano ustanowienie Eucharystii, biskupi myli nogi starcom. Kościół pogrążał się w ciszy i smutku, nawet ministranci zamiast dzwonek używali drewnianych kołatek.

Praktykowano też świeckie zwyczaje. Wielki Czwartek nazywany był także zielonym. W miastach odbywały się targi, na których można było kupić nasiona. Warto było tego dnia zasiać lub przesadzić rośliny w domach i ogrodach. To miało zapewnić dorodne plony. W domach wypiekano obwarzanki dla dzieci. Im większy kawałek udało się odłamać, tym więcej miało się zaznać w życiu szczęścia.

Wielki Piątek był dniem postu. Nabożeństwo odbywało się rankiem. Odgrywano fragment Pasji. Ksiądz przenośił do Pańskiego grobu krzyż owinięty w czerwoną chustę. W Głotowie wokół grobu ustawiano symboliczną straż z postaci rzeźbionych z drewna. Później zastąpiono je ludźmi ze wsi.

W **Wielką Sobotę** na Warmii ksiądz odmawiał rano modlitwę, a następnie podpalał przed kościołem ustawiony przez ministrantów stos drewna. Palono również stare krzyże, zastąpione przez nowe. Wierni zabierali płonące polano do domu, wznecając ogień w kuchennym palenisku. Resztki spalonego drewna były przechowywane wraz ze święconą wodą. W XIX i XX wieku nie znano zwyczaju święcenia pokarmów. Powszechne było za to malowanie jajek. Jeśli w trakcie gotowania dodało się do garnka trawy, uzyskiwano zielony kolor. Żółty zapewniały łupiny cebuli, a brązowy fusy z kawy zbożowej. Skorupki z obranych jaj dawano zwierzętom domowym lub rzucano na obsiane pola.

Niedzielę Wielkanocną obchodzono bardzo podniosłe, od rezurekcji odprowadzanej o wczesnym poranku. W niektórych wsiach, jak na przykład w Bartągu, na nabożeństwo wzywało ludzi donośne bębnienie. „Już o trzeciej rano wyruszał spod dzwonnicy pochód w formie procesji. Na czele kroczyło kilku chłopców z dzwonekami. Wielki kocioł dźwigało dwóch mężczyzn. Ten prymitywny bęben obciagany był jelenią skórą. Wydawał on bardzo rytmiczny odgłos (...). Co jakiś czas idący na przodzie (...) wołał donośnym głosem: Wstańcie! Pana Boga chwalcie! Bo Pan Chrystus Zmartwychwstał! Echo tego głosu, a przede wszystkim echo bębnienia, dolatywało aż do Jarot, Rusi, Dorotowa i Tomaszkowa.”

Ponieważ na Warmii Wielkanoc poprzedzana była ściśle przestrzegany postem, po rezurekcji żwawo wracano do domów na świąteczne śniadanie. „Na stole pojawiały się potrawy mięsne, jajka, chleb z masłem i twarogiem, ciasto. Gdy zjedzono posiłek, dzieci szukały prezentów, które miał im przynieść zajaczek.”

Powszechny był też zwyczaj chodzenia po smaganiu. „Zbiera się młodzież wiejska w poniedziałek wielkanocny bardzo rano, zwiedza domy narzeczonych lub znajomych panien, po nogach szpicdrucikami je zacina (...). Podarunek wielkanocny po wielu miejscach miał imię wykupu; młodzież swawolna (...) nie przepuszcza i starszym niekiedy. Gospodarz im się wykupował; zebrane składki służyły na zabawy wieczorne.”

Z Wielkanocą wiąże się też wiele wróżb. „W dzień Wielkanocy nie można chodzić boso, bo by się wrzodów dostało (Kalinowo), kurom trzeba dawać groch, aby się dobrze niosły (Użranki), a jak gospodyni chce, aby się jej dobrze kury niosły, musi usiąść gołą d... na męskiej czapce.”

Poniedziałek Wielkanocny na Warmii rozpoczynał się smaganiem dziewcząt gałązkami jałowca po łądkach. Smagających obdarowywano jajkami, ciastem i pieniędzmi. To był dzień odwiedzin krewnych. Świętowano też kolejnego dnia.

Bibliografia:

Jan Chłosta, Doroczne zwyczaje i obrzędy na Warmii, Olsztyn 2009
Stanisław Achremczyk, Warmia, LITTERA, Olsztyn 2011
Oskar Kolberg, Mazury Pruskie, za: Kurier Warszawski 1827 nr 104
Anna Szyfer, Zwyczaje, obrzędy i wierzenia Mazurów i Warmiaków

Drukuj